

KINO ŚWIAT

przedstawia:



YUMA

Premiera: 10 sierpnia 2012

Czas trwania: **113 min**

Produkcja: Polska, Czechy 2012

Dystrybucja w Polsce: Kino Świat Sp. z o.o.

ul. Belwederska 20/22, 00-762 Warszawa, tel. (22) 840-68-01

PR: Alicja Turowska - alicja@kinoswiat.pl; Paulina Waranka - paulina@kinoswiat.pl;

Tomasz Jawor - tomasz.jawor@kinoswiat.pl

ftp.kinoswiat.pl; użytkownik: kino; hasło: kino

OBSADA:

ZYGA – **JAKUB GIERSZAŁ**

KULA – **KRZYSZTOF SKONIECZNY**

MŁOT – **JAKUB KAMIEŃSKI**

OPAT – **TOMASZ KOT**

HALINKA – **KATARZYNA FIGURA**

MAJKA - **KAROLINA CHAPKO**

BAJADERA - **HELENA SUJECKA**

ERNEST - **TOMASZ SCHUCHARDT**

RYSIO - **KAZIMIERZ MAZUR**

BURMISTRZ - **PRZEMYSŁAW BLUSZCZ**

OJCIEC ZYGI - **JERZY SCHEJBAL**

MATKA ZYGI - **ALDONA STRUZIŁ**

TWÓRCY FILMU:

REŻYSERIA – PIOTR MULARUK

SCENARIUSZ – PIOTR MULARUK, WOJCIECH GAJEWICZ

ZDJĘCIA – TOMASZ DOBROWOLSKI P.S.C.

MONTAŻ – AGNIESZKA GLIŃSKA P.S.M.

MUZYKA – JAN P. MUCHOW

SCENOGRAFIA – BARBARA KOMOSIŃSKA

KOSTIUMY – MAGDALENA J. RUTKIEWICZ-LUTEREK

DŹWIĘK – IGOR POKORNÝ

PRODUCENCI – PIOTR MULARUK, MAGDALENA NAPIERACZ, PAVEL BERČÍK

KOPRODUCENT – AGATA MORACZEWSKA-WOLSKA

PRODUKCJA – YETI FILMS

przy współudziale Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej oraz

Czeskiego Państwowego Funduszu Wspierania i Rozwoju Kinematografii

KOPRODUKCJA – EVOLUTION FILMS S.R.O. (Czechy)

i LAS VEGAS POWER ENERGY DRINK SP. Z O.O. (Polska)

**Projekt był rozwijany w ramach europejskiego programu MEDIA,
Media Business School 2003 oraz programu eQuinox**

KRÓTKO O FILMIE

„Yuma” to połączenie kina akcji, komedii i romansu z popisową rolą Jakuba Gierszała - laureata Złotej Kaczki, Nagrody Publiczności im. Zbyszka Cybulskiego oraz tytułu Shooting Star 2012, przyznawanego najbardziej utalentowanym młodym europejskim aktorom na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Berlinie.

Akcja filmu rozpoczyna się trzy lata po upadku PRL. Zyga (Gierszał) ma serdecznie dość oglądania kolorowego świata tylko w młodzieżowych pismach. Z pomocą kumpli, a także obrotnej ciotki (Katarzyna Figura), zostaje królem „jumy” – drobnych kradzieży w Niemczech. Proceder szybko się rozpowszechnia, miejscowość Zygi dokonuje prawdziwego skoku cywilizacyjnego, a lokalny król „jumaczy” zyskuje powszechny szacunek i powodzenie u płci pięknej (o jego serce wojują w filmie Karolina Chapko i Helena Sujecka). Wkrótce jednak młodym i gniewnym współnikom Zygi (Krzysztof Skonieczny i Jakub Kamiński) przestaną wystarczać markowe ubrania i elektronika. Gdy wejdą w drogę rosyjskim gangsterom pod wodzą nieobliczalnego Opata (najbardziej demoniczna rola w karierze Tomasza Kota), a regularnie okradani Niemcy wprowadzą szczelniejszą ochronę przed rabusiami, zabawa w policjantów i złodziei zmieni się w niebezpieczną rozgrywkę.

O FILMIE

Wzlot i upadek królów „juma”

Akcja filmu rozgrywa się w Brzegach, przygranicznym nadodrzańskim miasteczku, gdzie we wczesnych latach 90. ubiegłego wieku kwitnie „juma” – kradzieże

w sklepach po „lepszej”, a w każdym razie bogatszej, stronie granicy. „Juma” to zjawisko do dziś uznawane za temat tabu rodzącego się polskiego kapitalizmu. – *„Historia „Yumy” zainspirowana jest autentycznymi wydarzeniami, a opowiedziana językiem nawiązującym do klasyki kina sensacyjnego, który daje klucz do zrozumienia świata pogranicza niemieckiego lat 90. w Polsce”* – tłumaczy reżyser Piotr Mularuk. Główny bohater, Zyga, chłopak z głową pełną niegdyś romantycznych fantazji, rzuca się w dziejowy wir, który jednak porwie go niekoniecznie we właściwym kierunku... Mularuk pragnął przybliżyć dzisiejszej publiczności ów fenomen społecznie akceptowanego złodziejstwa, poprzez swych bohaterów, ich pragnienia i rozterki. Chciał jednak uniknąć łatwego moralizowania, tak charakterystycznego dla wielu polskich filmów opowiadających o gwałtownych przemianach społecznych. Jego ambicją było opowiedzieć jak najlepiej niezwykłą historię, a ocenę postępowania ukazanych postaci pozostawić inteligencji i wrażliwości widzów.

Zajumany świat

Wkrótce po upadku realnego socjalizmu na polsko-niemieckim pograniczu rozprzestrzeniła się „juma” – kradzieże na masową skalę, dokonywane po niemieckiej stronie granicy przez młodych Polaków. *„To trochę sport, ale i trochę sposób na zdobycie modnych ubrań lub walkmana, na które nie stać rodziców, na prezent dla dziewczyny* – opisywała to zjawisko „Gazeta Wyborcza” w 1994 roku, piórem Wojciecha Jankowskiego. – *Dwudziestoparolatków w kosztownych ubraniach, jeżdżących szybkimi zachodnimi samochodami z wielką anteną CB-radia i mniejszą telefonu komórkowego widać codziennie w pobliżu przejścia granicznego, w najdroższych zgorzeleckich restauracjach. Wszyscy wiedzą, czym się oni trudnią. (...) Wśród kilkunastolatków wyrzucanych z Niemiec za kradzieże coraz więcej pochodzi z miejscowości oddalonych od zachodniej granicy. Moda na jumę zatacza coraz szerszy krąg”*. Po kilku latach złote czasy „jumy” minęły. W 2003 roku znany reportażysta Paweł Smoleński pisał w „Gazecie Wyborczej”: *„Juma – czyli złodziejstwo w Niemczech, rozpowszechnione wśród młodych ludzi w zachodniej Polsce – umarła. Niemcy postawili przed sklepami więcej kukmanów – detektywów i ochroniarzy. Wprowadzili lepsze zabezpieczenia, zawiesili nowocześniejsze kamery. Potrafili na odległość rozpoznać załogi jumaczy (...) Juma umarła, bo również w Polsce wiele się zmieniło. Ile w jednym domu może stać kolorowych telewizorów, wież stereo, rowerów górskich? (...) Słowem – juma umarła z wielu powodów. Lecz wcale nie dlatego, że została obłożona społeczną niezgodą, potępiona. Zwyczajnie – nastał czas, że stała się nieopłacalna, zbyt niebezpieczna, anachroniczna.(...) Niemcy nauczyli się bronić przed najazdem Hunów, złodzieje przegrali z porządkiem, prawem i organizacją. (...) Niektórzy jumacze usiedli na parę lat za przemyt, złodziejstwo, narkotyki, bójki. Kilku zabito w bandyckich porachunkach, kilku zginęło, gdy po pijaku rozbijali się samochodami, kilku zaćpało się na śmierć. Inni wyjechali, za pieniądze z jumy wystawili stragany na przygranicznych targowiskach, niektórzy poszli do szkół, sporządzili. A ci, którzy przesiedzieli się w Niemczech, kulili się na samą myśl, że mogą wrócić do tamtych aresztów”*.

Socjolodzy także zajmowali się tym fenomenem. W 2009 roku, profesor Grzegorz Gorzelak, ekonomista, specjalista od problemów rozwoju regionalnego i lokalnego,

w rozmowie z Arturem Łukasiewiczem z gorzowskiego wydania „Gazety Wyborczej”, tak podsumowywał to zjawisko i jego konsekwencje: – *„Kwitła „juma”, prostytucja, kontrabanda. Owszem, komuś daje to niemałe pieniądze, ale trudno, żebyśmy ankieterom mówili, że jesteśmy z tego dumni. To ma wpływ na samopoczucie. W ramach kiedyś założonego przez nas Klubu Sukcesu Lokalnego, pewnego razu burmistrz z Lewina Kłodzkiego pojechał do Gołdapi. Tam usłyszał o „mrówkach”, które chodzą przez granicę parę razy dziennie. Taki operatywny młody człowiek zarabiał w trzy dni tyle, co jego ojciec w miesiąc. Burmistrz z Gołdapi chwalił zapobiegliwych mieszkańców, którzy wyciskali z granicy, ile się da. Wójt Lewina go przestrzegł. Mówił: to zły model, będziesz jeszcze tego żałował. Miał świętą rację. Łatwy zarobek demoralizuje, dzieci przestają szanować rodziców. Pękają więzi społeczne. Po latach okazuje się, że patologie pogranicza hamują rozwój lokalny.”*

Magnetyczny Gierszał

Reżyser był zdania, że jednym z najważniejszych kluczy do sukcesu filmu jest obsada. Bardzo istotne było znalezienie pełnego charyzmy wykonawcy roli Zyg. Powierzono ją Jakubowi Gierszałowi, znanemu z filmu „Wszystko, co kocham” (polski kandydat do Oscara 2011), gdzie zwrócił na siebie uwagę doskonałą rolą Kazika. Wielkim sukcesem aktora (i reżysera) stała się „Sala samobójców” Jana Komasy, także z Gierszałem w roli głównej. Film doceniła większość krytyki, ale co może ważniejsze – również publiczność. Wybijający się aktor stworzył tam postać buntownika z dobrego domu, prowokatora i nadwrażliwca, który zamyka się – z tragicznymi skutkami – w wirtualnym świecie. Tym występem przekonał do siebie wielu młodych. W jego postaci odnaleźli własne niepokoje i sprzeczne, skrajne emocje.

Natomiast Zyga to chłopak z innej epoki i o innym społecznym pochodzeniu. Jego środowisko Brzegi, nadodrzańska miejscowość, z której jest tylko rzut beretem do innego, piękniejszego świata, jakim jawi się bogaty niemiecki Frankfurt. Zyga nie jest po prostu chciwy i zły – przeciwnie, fascynuje go postać niezłomnie szlachetnego farmera Dana Evansa z klasycznego westernu Delmera Davesa „15.10 do Yumy” (1957). Odwołania do tego filmu stanowią istotny element filmu. Mimo to, wkrótce młodego bohatera pochłonie „jumanie” – kradzieże w sklepach po drugiej stronie granicy. Dzięki zdobywanym tam fantom nie tylko wyrwie się z biedy i beznadziei, ale zyska szacunek całego miasteczka. Jednak droga na skróty okaże się pełna pułapek... – *„Zyga ma naturę buntownika – tłumaczy reżyser. – Do tej roli szukaliśmy aktora w typie Jamesa Deana, wrażliwego outsidera, który wywiera jednak przemożny wpływ na całe swoje otoczenie. Kuba Gierszał idealnie pasuje do tego opisu, jest pozornie wycofany, wyciszony, ale ma magnetyczną osobowość.”*

Groźny Kot

Kolejnym aktorem zaangażowanym do udziału w „Yumie” był Tomasz Kot. Nie bez powodu. Swą wszechstronność udowadnia od kilku już lat. Fani Viggo Mortensena znają na pewno film „Wschodnie obietnice” („Eastern Promises”, 2007) Davida Cronenberga, w którym amerykański aktor koncertowo zagrał rosyjskiego gangstera Nikolaia. Teraz z podobnym zadaniem zmierzył się właśnie Kot („Testosteron”,

„Erratum”), który dał portret postaci pod pewnymi względami podobnej. Jak głosi fama, Mortensen, by wiarygodnie wcielić się w Nikolaia, wybrał się w podróż po Rosji, ciężko pracował nad syberyjskim akcentem i zapoznał się z mafijnym kodeksem postępowania, w tym ze znaczeniem tatuaży w tej specyficznej subkulturze. Tomasz Kot również się nie oszczędzał. U Mularuka zagrał Opatą, byłego rosyjskiego żołnierza z Afganistanu, potem alfonsa, a w końcu wpływowego gangstera, który staje na drodze młodych bohaterów filmu. Kot był ostatnio kojarzony przede wszystkim z rolami komediowymi, ale przecież niejednokrotnie udowodnił, że sprawdza się także w innym repertuarze. Za rolę frontmana „Dzemu” Ryszarda Riedla w „Skazanym na bluesa” (2005) dostał w Koszalinie nagrodę Super Jantar za najlepszy debiut aktorski ostatniego dziesięciolecia. Podczas przygotowań do tamtego filmu przeniósł się do mieszkania Riedla w Tychach, gdzie przesłuchiwał płyty jego słynnej grupy. Z kolei przed „Yumą”, dzięki rygorystycznej diecie i specjalnemu treningowi, schudł aż 15 kilogramów! Na planie musiał cierpliwie poddawać się skomplikowanej charakteryzacji, której wymagał wygląd jego pokrytego bliznami i tatuażami bohatera. Jak widać, nieobce mu są techniki, którymi w pracy posługuje się także jego amerykański kolega...

Kot przyznał, że bardzo cieszy go, iż ma okazję zmierzyć się z rolą czarnego charakteru. – *„Jako postać ufam swojej wewnętrznej mocy – powiedział. – Jako aktor wierzę, że zadziała trening i cała praca, jaką w tę postać wkładam.”*

Figura w ogniu

Bez udziału Katarzyny Figury („Żurek”, „Zemsta”, „Pianista”) reżyser nie wyobrażał sobie filmu. Warto podkreślić, że rola przebojowej Halinki od początku pisana była z myślą o niej. Zagrała uwodzicielską kobietę o złotym sercu, a jednocześnie burdelmame, która de facto rządzi całą okolicą. Halinka, obdarzona bujną urodą i zmysłem do biznesu, roztacza opiekę nad Zygą, lokalnym bohaterem „jumy”. – *„Trzeba brać życie we własne ręce”* – mówi przedsiębiorcza kobieta do Zygi. – *„Wiatr historii wieje, a ty chłopaka w domu zamykasz”* – wyrzuca jego matce.

Figura przeżyła groźne chwile podczas kręcenia sceny pożaru. Jej bohaterka, próbując ratować dorobek swego życia, naraża się, podchodząc zbyt blisko do szalejącego ognia. Aktorka nie wahała się zagrać tak, by scena wyglądała jak najbardziej wiarygodnie. Ekipa filmowa najadła się strachu, widząc, jak płomienie niemal osmalają Figurze twarz! Dlaczego aktorka podjęła takie ryzyko? Reżyser wspominał inną sytuację, w której gwiazda także przekroczyła ramy scenariusza: – *„Kasia Figura w scenie w solarium sama zdjęła gorset, bo uznała, że to potrzebne.”* I dodawał: – *„Myślę, że aktorzy czują, że to film, którego realizację traktują serio. A to procentuje.”*

Jumacze w rolach jumaczy

Zdjęcia do filmu powstawały w Warszawie, Cieszynie, Krośnie Odrzańskim i Frankfurtu nad Odrą. Bardzo ważną ich część nakręcono w Krośnie Odrzańskim, mieście malowniczo położonym w dorzeczu Odry, 30 kilometrów od granicy polsko-niemieckiej. Jako statyści pojawili się mieszkańcy tego regionu, którzy tłumnie stawili

się na castingu, pragnąc przeżyć filmową przygodę. Jak pisała jednak „Gazeta Lubuska”, obok powszechnego entuzjazmu, słychać było także sceptyczne głosy. Niektórzy obawiali się, że miasto zacznie być kojarzone z zagłębem złodziei. Film opowiadał przecież o pochodzących stąd „jumaczach”, którzy w latach 90. plądrowali sklepy po drugiej stronie granicy. Ale większość mieszkańców kibicowała filmowcom, widząc w ich wizycie szansę na promocję miasta. Zresztą, nie da się przecież odciąć od przeszłości, jak tłumaczył dziennikowi przewodniczący rady miasta Tomasz Miechowicz.

Zjawisko „jumy” po raz pierwszy trafi na ekrany, ale dla mieszkańców Krosna nie jest to temat nowy. „Gazeta Lubuska” przypomina, że przed laty prowadziła reporterskie śledztwo w tej sprawie. *„Gdy jakieś dziesięć lat temu pojawiła się sensacyjna informacja, że młodzieńcy z Krosna obrabowali jubilerów w całej Europie, nikogo w tym mieście nie zaskoczyła”* – pisała gazeta. – *„Mówiło się o tym od lat na ulicy, w szkole, a nawet w kularach miejscowej komendy policji. Za zachodnią granicą nazywano gangi napadające na sklepy Hammerbande (młotkowa banda). U nas przyjęła się nazwa „jumacze”*. Film pokazuje, jak zwykli chłopcy z blokowiska, nieoczekiwanie dla siebie samych, zmieniają się w przestępców, a dla lokalnej społeczności – w prawdziwych bohaterów.

TO BYŁ, PANIE, DZIKI ZACHÓD

Z Piotrem Mularukiem rozmawia Rafał Wilkusz

Jest pan jednocześnie reżyserem i producentem „Yumy”, swego pierwszego pełnometrażowego filmu. Czy łączenie obu tych funkcji jest trudne?

Piekielnie! Trzeba polegać głównie na sobie. Dawniej myślałem, że to świetnie, bo przecież na pewno bez większych problemów dogadam się sam ze sobą. Kilka lat temu, przy filmach o mniejszej skali komplikacji, to się nieźle sprawdzało. Ale „Yuma” to dla mnie coś więcej niż tylko kolejne producenckie zadanie. To, jak do tej pory, najważniejszy dla mnie film, trochę żartobliwie mówiąc – dzieło życia. Każda decyzja jest trudna, psychiczne obciążenie jest naprawdę ogromne. Niektóre konieczne decyzje boją, zwłaszcza reżysera. Reżyser nieustannie walczy z tym facetem, co trzyma kasę. I reżyser przeważnie wygrywa, bo dla niego to „ten” film, dla producenta natomiast – kolejna robota. Reżyser ma mocniejsze argumenty, większą determinację, bo podpisuje film własnym nazwiskiem, bierze na swe barki pełną odpowiedzialność. A producent się nie podpisuje, to firma sygnuje całość. Są oczywiście granice, myślę, że absurdów nie popełniam, wiadomo, że nie mogę szaleć, nie patrząc na konsekwencje. Ostateczne decyzje podejmuję sam, ale chętnie słucham rad zespołu, także tych mocno chłodzących głowę uwag w rodzaju: to cię będzie kosztowało fortunę, nie będziesz miał dla dziecka na lekarstwa... Przykład tej walki? W scenie bójki w barze miało początkowo brać udział osiemdziesiąt osób. Dokładnie wiedziałem, co i jak chcę nakręcić. Zrobiłem bogatą dokumentację, uważnie oglądałem western „Dodge City” i inne klasyki, z wielką uwagą rozrysowałem kadry. Jednak pewnego pięknego dnia dowiedziałem się od

scenografów, że butelka z cukru, taka do nieszkodliwego rozbijania na głowie, kosztuje dwieście złotych, specjalne krzeselko podcinane – 1500 złotych. No i trzeba było ciąć koszty. Ostatecznie mieliśmy do demolki dwa stoły, dwa krzesła, dziesięć butelek i jedno okno. Efekt jest niezły, ale byłby o wiele lepszy, gdyby zrezygnować z finansowego reżimu. Mógłbym uprzeć się i doprowadzić do tego, żeby ta rozróżba była równie widowiskowa jak w „Dodge City”. Ale kręciliśmy 6–8 godzin, a powinniśmy ze dwa dni. Takie są twarde polskie realia, to nie Hollywood. I niebezpieczne byłoby o tym nie pamiętać.

Jak narodził się pomysł na film?

Zainspirował mnie reportaż Pawła Smoleńskiego opublikowany w „Gazecie Wyborczej” z 2003 roku, opowiadający o rozkwicie „jumania”, czyli ówczesnych złodziejskich wypraw z polskiego pogranicza do Niemiec. Jak dalece pozostałem wierny faktom? To raczej była tylko inspiracja. W naszej opowieści jest młodość, niewinność, swoisty sukces i klęska. Nasz bohater, Zyga, miał swój pierwowzór w rzeczywistości. Tamten człowiek zginął zastrzelony przez niemieckiego jubilera podczas jednego z napadów. Jego kumple go zdradzili, zostawili, a on wykrwawił się na śmierć. „Król jummy” stał się legendą, także i dlatego, że podobno początkowo był to ktoś na swój sposób niewinny. Wyraźnie różnił się od innych „jumaczy”. Był kochliwy, nie pił, nie chodził na dziwki. I był, zdaje się, przekonany, że nie kradnie. Bo w tamtym środowisku nie traktowano „jumania” jak kradzieży. Był mózgiem wielu operacji, ale fizycznie był najślabszy, nawet bliscy koledzy go bili. Chcieliśmy więc opowiedzieć o pewnej legendzie, o jej narodzinach.

Czy udało się udokumentować złodziejskie techniki?

Do dziś dawni „jumacze” nie zdradzają szczegółów. Znamy dobrze raczej efekty ich działań, a nie detale. Na przykład rowery górskie. Ni stąd ni zowąd w nadgranicznych polskich miastach zaroilo się od nich. Były przywożone z Niemiec w wielkich ilościach. Podobno masowo wyjeżdżano nimi ze sklepów. Jeden z „jumaczy” opowiadał, że szedł pod niemiecką szkołę, przecinał nożycami łańcuchy, dwa rowery brał na plecy, wsiadał na trzeci i jazda. Miały miejsce też takie spektakularne wyczyny, jak chociażby zatrzymanie Odry. Dawano łapówkę pracownikom tamy, woda szła o umówionej porze w dół, a „jumacze” przedostawali się z towarem. Jakby się morze rozstąpiło. Przy naszym budzecie coś takiego było niestety absolutnie nie do odtworzenia. Musiałbym mieć milion złotych i tydzień na kręcenie. Gdy słuchałem tych wszystkich opowieści, miałem moment zwątpienia. Bo im bardziej poznawałem kulisy „jummy”, tym mocniej pojawiało się uczucie niesmaku. Skupiliśmy się więc na młodości, dorastaniu i na tym, jak oni usprawiedliwiali swe czyny. A te usprawiedliwienia szły bardzo daleko.

Czy ten kryzys odbił się na scenariuszu?

Jak najbardziej. Postanowiliśmy z Wojtkiem [Gajewiczem], który po dwóch latach włączył się w pracę nad tekstem (była to chyba dziesiąta wersja), że i my, i przyszła publiczność powinna bohaterów polubić. Dlatego skoncentrowaliśmy się na pierwszych latach, na tym, jak doszło do fenomenu „jummy”. Chcieliśmy, żeby nasi

bohaterowie to byli chłopcy, którym w życiu nie wyszło, nie tylko z ich winy. Dlatego też zaczęliśmy rozwijać wątki nie dotyczące bezpośrednio kradzieży, wątki mówiące o miłości, o radości życia, o ideałach. Fakty były tak brutalne, że bardzo trudno by mi było o nich opowiadać. O burdelu, który mieścił się tuż obok szkoły, gdzie tłuści Niemcy zabawiali się z młodymi dziewczynami. O dzieciach z domów dziecka na wielką skalę sprzedawanych i traktowanych jak towar przez wychowawców... To był niezwykle bezwzględny świat w środku Europy. Istniała na przykład wietnamska grupa przestępcza żyjąca w lasach, składająca się z kilkunastu osób. Po upadku komuny ludzie chroniący ambasadę wietnamską uciekli i w ten sposób powstał gang komandosów. Polowali na „jumaczy”. Jak w westernach, zatrzymywali pociągi i rabowali. Potem na Wietnamczykach dokonano brutalnej egzekucji. Wykreśliłem ten wątek z filmu, bo myślę, że wydawałby się zbyt niewiarygodny. To był naprawdę Dziki Zachód, jak w świetnym serialu „Deadwood”. Tak więc nasz film to bardziej przypowieść, ballada, bajka, a nie chłodna, bezlitosna rejestracja zdarzeń.

Jakie jest źródło motywów westernowych, które pobrzmiewają w filmie?

Kiedy miałem dziesięć lat, postanowiłem, że będę robił filmy. Mieszkałem wtedy w USA. Byłem absolutnie zafascynowany westernem, czytałem masowo powieści Zane'a Greya czy Louisa L'Amoura. W wieku 12 lat byłem ich prawdziwym znawcą. Doszedłem do wniosku, że wszystkie dotychczasowe westerny są do niczego. Te okropne filmy z Johnem Waynem – nie ten colt, nie ten pas, no jednym słowem, nic się nie zgadza. Postanowiłem, że zrobię western lepszy niż te, które widziałem do tej pory – i stąd reżyseria. Przez pięć lat nikt nie potrafił mi wyjaśnić, dlaczego to złodziejstwo w Niemczech nazywało się „juma”. Okazało się, że amerykańska Yuma jest miastem partnerskim Słubic nad Odrą, które były przed wojną przedmieściem Frankfurtu zw. Dammvorstadt czyli Zawale. Samodzielnie Słubice istnieją od 1945 r. i to one podpisały z Yumą umowę o miastach partnerskich. Powiedział mi to tłumacz „Yumy” na niemiecki. Dlatego też mamy w filmie scenę z sikaniem pod tablicą z napisem „Yuma – Frankfurt miasta partnerskie”, postawioną na potrzeby filmu. Nawiasem mówiąc, byłem w Yumie, w stanie Arizona. Widziałem to słynne więzienie, tam oglądałem „Bez przebaczenia” Clinta Eastwooda, a nawet kupiłem prawdziwego colta i amunicję. Co do „Yumy”, to wcale nie myślałem, że robię western, dostrzegli to Francuzi, którzy porównali „Yumę” do „Deadwood”, co uznają za wielki komplement. Poza tym ci, co pamiętają „jumanie”, sami nawiązują do westernu. „To był, panie, Dziki Zachód” – powtarzają.

Czy rzeczywiście odjeżdżał pociąg „15.10 do Frankfurtu”, co nawiązuje do tytułu „15.10 do Yumy” Delmera Davesa?

To już licentia poetica.

O burzliwym początku lat 90. powstało stosunkowo mało filmów. Pamiętane są „Psy”, także „Młode wilki”. Czy „Yuma” to pana osobista wizja okresu ustrojowej transformacji, odwołująca się także i do tamtych utworów?

„Psy” były filmem potrzebnym i ważnym, ale kręcąc, wcale o nim nie myślałem. A o „Młodych wilkach” to już zupełnie nie. Początkowo zakładałem, że położymy większy nacisk na kwestie historyczne. Nie chciałem jednak robić kolejnej naturalistycznej opowieści odzwierciedlającej ten cały lizaj. Nie mam ambicji historycznych, nie tworzę też kina społecznego. Ale oczywiście moja opowieść jest bardzo mocno osadzona w konkretnym czasie i w realiach prowincji. Skupiam się na rozrywce, na widzu, nie na efektach. Jestem opowiadaczem, który odwołuje się do kina gatunków, chociażby właśnie do westernu czy ballady. Odnoszę się na przykład do „Pata Garretta i Billy Kida” Sama Peckinpaha. Będę starał się poprowadzić muzykę w sposób nieco podobny jak uczyniono to w tamtym filmie. Muzyka Dylana u Peckinpaha powodowała, że film wznosił się na wyższe piętro. Jak w prologu, gdy Garrett osacza Kida. Tamta muzyka przenosiła widza w inny wymiar, gdzieś pomiędzy życiem i śmiercią. Oczywiście nie mogę tego wszystkiego zrobić całkowicie artystycznie i bezkompromisowo, tu producent ostro spiera się z reżyserem. Wspomnijmy „Wrota niebios” Michaela Cimino, film, który uwielbiam, ale to było produkcyjne szaleństwo i wiadomo, jak to się komercyjnie skończyło.

Czy dużą trudność sprawiła rekonstrukcja rzeczywistości materialnej lat 90.?

To był ogromny wysiłek. Drogo, ciężko i pod górę. Na szczęście, z ubraniami było łatwiej. Design w wielu przypadkach jest teraz podobny, na przykład są niemal identyczne wzory dresów. Ale inne rekwizyty bardzo trudno znaleźć, choćby stare telewizory. Łatwiej u nas nakręcić film, który rozgrywa się podczas II wojny.

Jak przebiegał proces kompletowania obsady? Czy odbywały się próby?

Rolę Halinki pisałem od początku z myślą o Katarzynie Figurze. Do wielu ról trwały castingi, nawet półtora roku, dwa lata. Przy realizacji filmu, moim zdaniem, najważniejsza jest jakość tekstu. Jeśli jest dobry, to już jest OK. Na kolejnym miejscu jest obsada. Kiedy i to się uda, trzeba się naprawdę dobrze postarać, żeby całą rzecz spieprzyć. Z tekstem „Yummy” jest, w mojej ocenie, w miarę dobrze, a jeśli chodzi o obsadę, jest bardzo dobrze. Szukaliśmy wykonawców we wszystkich miastach w Polsce. Młodzi ludzie zostali więc wybrani spośród tysięcy kandydatów. Myślę, że przesłuchaliśmy praktycznie wszystkich aktorów w interesującym nas przedziale wiekowym. Kuba Gierszał jest tuż po szkole teatralnej. Karolina Chapko właśnie skończyła szkołę. Odbywały się próby, ale uwarunkowane możliwościami. Marzyłem, że będzie inaczej, ale uświadomiono mi, cytuję: „W Polsce tak się nie robi”. Niemalże wszyscy nasi aktorzy pracują w teatrach – dla filmowca to piekło. Czytałem niedawno tom rozmów z wybitnymi reżyserami. Okazuje się, że wszędzie jest ten sam problem. Może inaczej jest przy wielkich hollywoodzkich produkcjach, gdzie aktor dostaje 15 milionów za rolę i poświęca się tylko jej. Ale i tak wziąłem Kubę i jego młodzieżowy gang, a oni pojeździli po miasteczkach, gdzie nasłuchali się różnych opowieści i spotykali z „jumaczami”. To było ważne.

Tomasz Kot do roli w pana filmie dokonał niezwyklej metamorfozy psychofizycznej. Przygotowywał się bardzo intensywnie. Czy użył pan wobec niego jakiejś szczególnej motywacji?

Jeśli aktorzy są inteligentni, jeśli wierzą w przedsięwzięcie, ranga filmu jest inna. Oni robią to sami, do niczego ich nie trzeba nakłaniać, pracują intensywnie dla filmu i dla siebie. Tak się zachowywał Kot. Myślę, że aktorzy czują, że to film, którego realizację traktują serio. A to procentuje.

Jaka będzie muzyka?

Nie będę niewolniczo wierny tamtym czasom, pozwolę sobie na pewne dowolności, emocjonalność. Nie odwzorowujcie tych lat, powtarzałem wszystkim do znudzenia, odtwórzcie emocje.

Czy „Yuma” ma symbolicznego „ojca chrzestnego”, czy z jakimś reżyserem chciał pan wejść w dialog?

Jest wielu ojców chrzestnych, od Peckinpaha do Scorsese. W filmie odbijają się z pewnością moje wieloletnie filmowe fascynacje. Często nie są to zresztą nawiązania świadome, choć i takie się zdarzały. Jedna scena, już po nakręceniu, przywiodła nam na myśl „Czas Apokalipsy”. Zanurzanie się w mrok, gdy Zyga wchodzi od jadalni, zmierza przez kantorek, który jest jak czyściciel i trafia do burdelu, który przypomina piekło. Byłem emocjonalnie wykończony realizacją tego fragmentu filmu. Wtedy nam, całej ekipie, zaczęły mylić się rzeczywistości.

OBSADA

JAKUB GIERSZAŁ (Zyga)

Jeden z najbardziej obiecujących aktorów młodego pokolenia. Urodził się w Krakowie w 1988 roku. Jego ojcem jest Marek Gierszał, uznany reżyser teatralny pracujący głównie w Niemczech. Gdy przyszły aktor miał kilka miesięcy, jego rodzice wyjechali do Hamburga. Po 11 latach Gierszał powrócił do Polski i zamieszkał w Toruniu, rodzinnym mieście matki. Studiował w krakowskiej PWST. Zna biegle niemiecki i angielski. Prócz filmu, jego pasją jest sport: pływanie, jazda na nartach, snowboardzie, motorze i konno. Za rolę Dominika w filmie „Sala samobójców” Jana Komasy aktor zdobył Nagrodę im. Zbyszka Cybulskiego – Nagrodę Publiczności (2011), Złotą Kaczkę (2011) oraz nominacje do Polskiej Nagrody Filmowej „Orzeł” (2012).

Filmografia:

2009 – Wszystko, co kocham, Milion dolarów, 2011 – Sala samobójców, 2012 – Yuma, Chwile nieulotne

TOMASZ KOT (Opat)

Urodził się 21.04.1977 w Legnicy. W 2001 roku ukończył PWST w Krakowie. W 1996 roku debiutował na scenie teatralnej w roli jednego z milionerów w „Pannie Tutli-Putli” Stanisława Ignacego Witkiewicza, w reż. Wiesława Cichego, na scenie Teatru Dramatycznego w Legnicy. Odnosił liczne sukcesy teatralne. W 2001 roku zdobył wyróżnienie prezydenta Łodzi za rolę Ojca w spektaklu „Sześć postaci szuka autora” Luigi Pirandella na Festiwalu Szkół Teatralnych w Łodzi. Wielkie uznanie krytyki przyniosły mu role w filmach „Skazany na bluesa” i „Erratum”, a popularność zdobył grą w licznych serialach, zwłaszcza w przebojowej „Niani”. Za rolę Ryśka Riedla w filmie „Skazany na bluesa” Jana Kidawy – Błońskiego otrzymał nagrodę Super Jantar za najlepszy debiut aktorski ostatniego dziesięciolecia podczas Koszalińskiego Festiwalu Debiutów Filmowych „Młodzi i Film” (2008), Nagrodę im. Zbyszka Cybulskiego - Nagrodę Publiczności (2006), nagrodę Prezydenta Gdyni za debiut aktorski podczas Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni (2005) oraz nominację do Polskiej Nagrody Filmowej „Orzeł” (2006).

Filmografia:

2005 –Skazany na bluesa, 2007 – Dlaczego nie!, Testosteron, 2008 – Drzazgi, Lejdis, To nie tak jak myślisz, kotku, Związek na odległość (śr. m.), 2009 – Lunatycy (śr. m.), Operacja Dunaj, Randka w ciemno, Idealny facet dla mojej dziewczyny, 2010 – Ciacho, Erratum, 2011 – Jak się pozbyć cellulitu, Wojna żeńsko-męska, Wyjazd integracyjny, 2012 – Hans Kloss. Stawka większa niż śmierć, Yuma, Nigdy się nie dowiesz

KATARZYNA FIGURA (Halinka)

Urodziła się 22.03.1962 roku w Warszawie. Dla wielu jest symbolem seksu – i to nie tylko lat osiemdziesiątych. Jej urodę docenił magazyn „Playboy”, który oferował aktorce 34 tysiące dolarów za sesję zdjęciową. Figura uczęszczała do Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie, którą ukończyła w roku 1989. Karierę aktorską rozpoczęła jeszcze podczas nauki. Wtedy to, po udziale w takich filmach jak „Ga, Ga. Chwała bohaterom”, a zwłaszcza „Pociąg do Hollywood” i „Kingsajz”, stała się gwiazdą. W 1988 roku otrzymała Złotą Kaczkę, nagrodę tygodnika „Film”. Jest również jedną z niewielu polskich aktorek, które pracowały w Hollywood. W 1992 roku reżyser Robert Altman zaproponował jej główną rolę w swoim filmie „Gracz”. Niestety, producent zażądał, by wystąpiła gwiazda i zamiast polskiej aktorki zagrała Greta Scacchi. Figura pojawiła się tylko w jednej scenie. W 1994 r. wystąpiła w kolejnym filmie Altmana, „Pret-a-Porter”. Od jakiegoś czasu aktorka coraz częściej pojawia się w filmach rodzimej produkcji. W 1998 r. ponownie otrzymała Złotą Kaczkę. Wielokrotnie udawadniała swą aktorską wszechstronność. Imponowała talentem komediowym („Kiler”), zwróciła uwagę doskonałą rolą dramatyczną („Żurek”), sprawdziła się w adaptacji klasyki („Zemsta”). Za rolę Haliny Iwanek w filmie „Żurek” Ryszarda Brylskiego aktorka otrzymała wiele nagród, w tym Polską Nagrodę Filmową „Orzeł” (2004). Figura jest też dwukrotną laureatką Nagrody za pierwszoplanową rolę kobiecą Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni: za rolę w filmie „Ajlawju” (1999) oraz za rolę w filmie „Ubu król” (2003).

Filmografia:

1976 – Zginął pies (kr. m.), 1979 – Mysz (TV), 1983 – Przeznaczenie, 1984 – Bez końca, 1985 – Ga, Ga. Chwała bohaterom, Osobisty pamiętnik grzesznika przez niego samego spisany, Rośliny trujące (TV), Celica (kr. m.), 1986 – Komediantka, Poskromienie złośnika (Zkroceni zleho muze), 1987 – Kingsajz, Pociąg do Hollywood, Sezon potworów (Szörnyek évadja), W klatce, 1988 – Nebojsa, 1989 – Estación Central, Porno, Rififi po sześćdziesiątce (TV), 1990 – Mleczna droga (TV), Ryzykowne związki (Near Mrs.), Obywatel świata, 1991 – Panny i wdowy, 1992 – Washing Machine (wideo: Krwawe pranie), L'ambassade de folie, Gracz (The Player), 1993 – Fatal Past (wideo: Fatalna przeszłość), 1993 – Wesola noc smutnego biznesmena (TV), 1994 – Le jour d'échecs (TV), Pret-a-porter (Pret-a -porter), Podróż Trzech Króli (TV), 1995 – Too Fast, Too Young (wideo: Zbyt szybcy, zbyt młodzi), Wrzecziono czasu, 1996 – Autoportret z kochanką, Niemcy (Germans), 1997 – Historie miłosne, Kiler, Prostytutki, Słoneczny zegar, Szczęśliwego Nowego Jorku, 1998 – Złoto dezenterów, 1999 – Ajlawju, Kiler-ów 2-óch, 2002 – Kariera Nikosia Dyzmy, Zemsta, Pianista (The Pianist), 2003 – Ubu król, Żurek, 2004 – Summer Love (HBO: Letnia miłość), Wszyscy jesteśmy Chrystusami, 2007 – Aria diva (film TV), 2008 – Kochaj i tańcz, To nie tak jak myślisz, kotku, 2010 – Cudowne lato, 2011 – Och, Karol 2, Wyjazd integracyjny, 2012 - Yuma, Baby Blues

KRZYSZTOF SKONIECZNY (Kula)

Urodził się 1.10.1983 roku w Ząbkowicach Śląskich. W 2008 roku ukończył Akademię Teatralną w Warszawie. Laureat Nagrody Aktorskiej za rolę Seraskiera Banga Tefuana w przedstawieniu „Oni” na XXVI Festiwalu Szkół Teatralnych w Łodzi (2008), Nagrody Jana Machulskiego na 26. Festiwalu Szkół Teatralnych w Łodzi (2008) oraz nominacji do Złotej Kaczki za rolę w filmie „Maraton tańca” w reżyserii Magdaleny Łazarkiewicz. Krzysztof Skonieczny jest także cenionym reżyserem teledysków. Za realizację wideoklipu „Nie ma cwaniaka na warszawiaka” Projektu Warszawiak otrzymał Grand Prix Festiwalu Polskich Wideoklipów „Yach Film” w Gdańsku (2011).

Filmografia:

2005-2009 – Pitbull (serial TV, II seria), 2006 – Egzamin z życia (serial TV, odc. 49), Dwie strony medalu (serial TV, odc. 1, 3, 4, 7, 8, 10, 12, 13, 17, 18, 20, 21, 23, 28, 30, 32, 33), 2007 – Twarzą w twarz (serial TV, odc. 4,9), Jutro idziemy do kina, Dwie strony medalu (serial TV, odc. 34, 36, 43, 45, 49, 50, 51, 55, 57, 60, 61, 62, 64, 65, 66, 67, 70, 73, 75, 78, 87, 88, 92), 2008 – Boisko bezdomnych, 2009 – Tatarak, 2010 – Maraton tańca, 2011 – W ciemności, Leszczu, 2012 – Yuma, The Warning, Psubrat

JAKUB KAMIENSKI (Młot)

Urodził się 20.05.1979 roku w Warszawie. Jest absolwentem Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej we Wrocławiu. W 2002 roku zadebiutował na deskach Teatru Rozmaitości w Warszawie rolą Hughie'ego w „Made in China” Marka O`Rowe w reżyserii Redbada Klynstry. Występował w Teatrze Współczesnym im. Edmunda Wiercińskiego we Wrocławiu (2003-2006) oraz Teatrze Rozmaitości (2002-2003, 2005) i Teatrze Współczesnym (2003-2005) w Warszawie. Aktor użyczył kilkakrotnie swojego głosu postaciom z filmów animowanych. Jego dorobek dubbingowy

obejmuje takie filmy, jak „Safari 3D” (2010), „Epoka lodowcowa 3: Era dinozaurów” (2009), „Noc w muzeum 2” (2009) i „Alvin i wiewiórki” (2007).

Filmografia:

2002-2010 – Samo życie (serial TV, odc. 1282-1283 oraz 1469-1471), 2002 – Król przedmieścia (serial TV, odc. Thaimassage), 2003 Na dobre i na złe (serial TV, odc. Nocny rajdowiec), 2004-2012 – Pierwsza miłość (serial TV), 2005 – Biuro kryminalne (serial TV, odc. 14), 2007 - Świat według Kiepskich (serial TV, odc. Puste butle), 2008 Skorumpowani, Barwy szczęścia (serial TV, odc. 145), 2009 – Świat według Kiepskich (serial TV, odc. konflikt pokoleń, Syn Nilu), Barwy szczęścia (serial TV, odc. 278), 2010 - Trzy minuty. 23:37, Świat według Kiepskich (serial TV, odc. Świąteczna ballada o problemach sąsiada), Różyczka, Barwy szczęścia (serial TV, odc. 477), 2011 – Układ Warszawski (serial TV, odc. 1), Księstwo, Czarny czwartek. Janek Wiśniewski padł, 2012 – Yuma, Tajemnica Westerplatte

KAROLINA CHAPKO (Maja)

Urodziła się 15.11.1981 roku w Nowym Sączu. Jej siostra bliźniaczka także jest aktorką.

Filmografia:

2007 – Korowód, Lekcje pana Kuki, 2009 – Barwy szczęścia (serial TV, odc. 329,331, 339, 340, 348, 356, 358, 367), 2009 – Polska nowela filmowa (kr. m.), Synowie (serial TV, odc. Wyjazd na weekend), 2010 – 1920. Wojna i miłość (serial TV, odc. 2, 3, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13), Barwy szczęścia (serial TV, odc. 375, 376, 377, 383, 385, 387, 390, 393, 396, 406, 408, 511, 518, 527), 2011 – Barwy szczęścia (serial TV, odc. 575, 579, 590), Hotel 52 (odc. 29), 2012 – M jak miłość (serial TV, odc. 891, 894, 898, 904, 906, 912), Yuma

HELENA SUJECKA (Bajadera)

Urodziła się 27.11.1984 roku w Słupsku. W 2009 roku ukończyła Państwową Wyższą Szkołę Teatralną we Wrocławiu. Za rolę Kitki w filmie „Cudowne lato” w reżyserii Ryszarda Brylskiego otrzymała nominację do nagrody Złota Kaczka.

Filmografia:

2005-2008 – Pitbull (serial TV, seria II odc. 16), 2007 – Ryś, 2009 Tancerze (serial TV, odc. Pierwsze kroki), 2010 – Hotel 52 (serial TV, odc. 1, 2, 3, 4, 5, 7, 8, 10, 12, 13, 18, 23, 24, 26), Cudowne lato. 2011 - Ojciec Mateusz (serial TV, odc. Haracz), 2012 - Yuma, Chce się żyć, Być jak Kazimierz Deyna

TWÓRCY

PIOTR MULARUK

Urodził się 24.09.1966 roku w Warszawie. Reżyser, producent, współwłaściciel firmy producenckiej Yeti Films. Studiował literaturę angielską na UW. Absolwent studiów reżyserskich w USA, na City University of New York (1993). Za film dyplomowy „Opowiem wam o Ester” wyróżniono go nagrodą główną – Złotym Jabłkiem, podczas National Education Film and Video Festival w Oakland, w Kalifornii, oraz nagrodą za najlepszy film i najlepszą reżyserię na Hunter Student Film Festival w Nowym Jorku. Zajmuje się również reżyserią programów telewizyjnych, filmów reklamowych, promocyjnych, teledysków. Mularuk reżyserował spektakle Teatru Telewizji: „Skarb” (2000) według Olgi Tokarczuk, „Stół” (według własnego scenariusza, 2000), „Królowa chłodu” (2001, według Radosława Figury) i „Pan Dwadrzewko” (według Lidii Amejko, we własnej adaptacji). Nakręcił także dokument „Paweł Huelle – metafizyka pamięci” (2004, własny scenariusz). Yeti Films było producentem bądź współproducentem takich filmów, jak „Whole train”, „Nightwatching” (2007) Petera Greenaway, „Wichry Kołomy” („Within the Whirlwind”, 2008) Marleen Gorris, „Mistyfikacja” (2010) Jacka Koprowicza, „Yuma” oraz „Igor i żurawie” („Igor and the Crane's Journey”), a także długometrażowego dokumentu „Ghetto Imenem Baluty” („Bałuckie getto”, 2008) Pavla Stingla.

Filmografia (jako reżyser):

2000 – Nieznana opowieść wigilijna (TV, także współpraca scenariuszowa, dialogi),
2001–2002 – Marzenia do spełnienia (serial TV, reżyseria – odc. 15–17, współpraca scenariuszowa odc. 15–20), 2012– Yuma (także współscenarzysta)

PRODUKCJA

Yeti Films to firma produkcyjna założona w 2002 roku, przez reżysera Piotra Mularuka, Adama Mularuka i Magdalenę Napieracz. Firma specjalizuje się w koprodukcjach międzynarodowych. Jako jeden z nielicznych polskich producentów posiada rozbudowaną sieć partnerów europejskich oraz szeroki know-how dotyczący finansowych i prawnych procedur koprodukcyjnych.

PRODUCENT FILMU



KOPRODUCENCI



FILM WSPÓŁFINANSOWANY PRZEZ



Státní fond ČR pro podporu a rozvoj
české kinematografie



CINEPOST





EUROPE LOVES CINEMA